

Austriacka obrona euro

Autor: **Jesús Huerta de Soto**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Michał Żuławiński**

1. Wprowadzenie: Idealny system monetarny

Teoretycy szkoły austriackiej skupili swoje wysiłki na opracowaniu systemu monetarnego idealnego dla gospodarki rynkowej. Na poziomie teoretycznym opracowali całościową teorię cyklu koniunkturalnego, która wyjaśnia, w jaki sposób ekspansja kredytowa niepoparta realnymi oszczędnościami przeprowadzana przez banki centralne za pośrednictwem systemu rezerwy cząstkowej generuje cykle gospodarcze. Na poziomie historycznym opisali spontaniczną ewolucję pieniądza oraz to, w jaki sposób interwencja państwa wspierana przez potężne grupy interesu oddaliła nas od wolnego rynku i wypaczyła naturalną ewolucję instytucji bankowych. Na poziomie etycznym przedstawili ogólne wymagania prawne oraz fundamentalne zasady prawa własności dotyczące kontraktów bankowych, które stanowią istotę gospodarki rynkowej i są niezbędne do jej właściwego funkcjonowania¹.

Ze wszystkich wspomnianych wyżej analiz teoretycznych wynika, że współczesny system monetarny i bankowy jest niezgodny z prawdziwie wolnym rynkiem, posiada wszystkie wady zidentyfikowane przez teoremat o niemożliwości socjalizmu oraz jest źródłem nieustannej niestabilności finansowej i zaburzeń gospodarczych. W związku z tym konieczna jest głęboka reforma światowego systemu finansowego i monetarnego tak, aby pozbyć się przyczyn nękających nas problemów. Przedsięwzięcie to polegać powinno na następujących trzech reformach:

1. Ponowne ustanowienie stuprocentowej rezerwy jako podstawowej zasady własności prywatnej w odniesieniu do każdego depozytu na żądanie i jego ekwiwalentów;

¹ Głównych autorów i teoretyczne podstawy można znaleźć w: Huerta de Soto, 2012 [1998].

2. Rozwiązanie wszystkich banków centralnych (które w rzeczywistości stanowią organy centralnego planowania będące źródłem niestabilności systemu, a jeśli w życie wejdzie reforma numer 1, to staną się niepotrzebne jako pożyczkodawcy ostatniej instancji) oraz uchylenie praw o legalnych środkach płatniczych i wywodzących się z nich gąszczów nieustannie zmieniających się rządowych regulacji;

3. Powrót do klasycznego standardu złota — jedyne światowe systemu monetarnego uniemożliwiającego manipulację podażą pieniądza przez władze publiczne, który w ten sposób ograniczyłby i utrzymał w ryzach inflacjonistyczne zapędy różnych środowisk².

Jak już powiedzieliśmy, realizacja powyższych postulatów umożliwiłaby optymalne rozwiązanie wszystkich nękających nas problemów i jednocześnie wsparłaby zrównoważony wzrost gospodarczy i społeczny na miarę niespotykaną w dotychczasowej historii ludzkości. Co więcej, takie rozwiązania pomogłyby wskazać, które z kolejnych reform byłyby krokiem we właściwą stronę, a także pozwoliły na solidniejszy osąd rozmaitych istniejących już pomysłów na prowadzenie polityki gospodarczej. Tylko biorąc pod uwagę obecne uwarunkowania można uważać austriacką analizę za relatywnie „sprzyjającą” euro, co mam zamiar pokazać w niniejszym artykule.

2. Austriacka tradycja wspierania stałych kursów walutowych vs monetarny nacjonalizm i płynne kursy walutowe

Przedstawiciele austriackiej szkoły ekonomii tradycyjnie żywili przekonanie, że jak długo nie udaje się doprowadzić do powstania idealnego systemu monetarnego, tak długo wielu ekonomistów — szczególnie związanych ze szkołą chicagowską — popełnia poważny błąd, stając w obronie płynnych kursów walutowych w kontekście monetarnego nacjonalizmu i przekonując, że to rozwiązanie pasuje do gospodarki rynkowej. Austriacy wierzą, że dopóki banki centralne nie zostaną zlikwidowane, a klasyczny standard złota i stuprocentowa rezerwa nie zostaną przywrócone, to musimy czynić wszelkie starania ku temu, aby istniejący system monetarny zbliżył się do ideału — zarówno w kwestii funkcjonowania, jak i generowanych rezultatów. Oznacza to maksymalne ograniczenie monetarnego nacjonalizmu, aby wyeliminować możliwość prowadzenia polityki monetarnej przez każdy kraj z osobna i ograniczyć

² Ibid., rozdział 9.

inflacyjenne działania rządów, stwarzając przy tym systemowe ramy, które w możliwie największym stopniu będą dyscyplinować rozmaite środowiska — przede wszystkim związki zawodowe, grupy nacisku, polityków i banki centralne.

Jedynie w tym kontekście powinniśmy interpretować stanowiska tak znaczących ekonomistów szkoły austriackiej (i wybitnych członków Mont Pèlerin Society), jak Mises i Hayek. W swojej niesamowitej książce [*Monetary Nationalism and International Stability*](#) (1937)³ Hayek zawarł analizę, która całkowicie demoluje podstawy monetarnego nacjonalizmu i płynnych kursów walutowych. Hayek pokazał, że płynne kursy walutowe wykluczają efektywną alokację zasobów na poziomie międzynarodowym, ponieważ utrudniają i zakłócają realne przepływy dóbr, usług i kapitału. Co więcej, płynne kursy walutowe nieuchronnie sprawiają, że konieczna restrukturyzacja kosztów objawia się nominalnym wzrostem wszystkich innych cen, chaotyczną dewaluacją, ekspansją kredytu i inflacją, która wspiera rozmaite nieodpowiedziane zachowania, takie jak np. żądanie przez związki zawodowe nieustannego wzrostu płac, co bez zwiększania bezrobocia zrealizowane może być tylko dzięki jeszcze większej inflacji.

Trzydzieści osiem lat później, w 1975 r., Hayek podsumował swoje argumenty w sposób następujący:

*Sądzę, iż nie sposób zaprzeczyć, że nacisk na wprowadzenie płynnych kursów walutowych pochodził z krajów takich jak Wielka Brytania, gdzie niektórzy ekonomiści chcieli zwiększyć swobodę prowadzenia inflacyjnej ekspansji (nazywanej „polityką pełnego zatrudnienia”). Niestety, otrzymali oni wsparcie ze strony innych ekonomistów⁴, którzy nie kierowali się pragnieniem inflacji, lecz przeoczyli **najsilniejszy argument stojący za stałymi kursami walutowymi, według którego stanowią one praktycznie niezastąpione ograniczenie, którego potrzebujemy, by zmusić polityków i podległe im władze monetarne do utrzymywania stabilnej waluty** (podkreślenie dodane).*

W celu jeszcze jaśniejszego postawienia sprawy, Hayek dodaje:

³ F.A. Hayek 1971 [1937]

⁴ Chociaż Hayek nie napisał tego wprost, to odnosił się do teoretyków szkoły chicagowskiej pod przywództwem Milтона Friedmana, którzy w tej i innych kwestiach zgadzają się z keynesistami.

Utrzymywanie wartości pieniądza i unikanie inflacji wymaga od polityków uciekania się do bardzo niepopularnych środków. Jedynie pokazując, że rząd ma ograniczone pole manewru, politycy mogą usprawiedliwić swoje działania przed ludźmi najbardziej dotkniętymi ich skutkami. Tak długo, jak utrzymanie zewnętrznej wartości waluty narodowej jest traktowane jako niekwestionowana konieczność, tak jak ma to miejsce w przypadku stałych kursów walutowych, tak długo politycy mogą oprzeć się nieustannym żądaniom zapewnienia tańszych kredytów, utrzymywania niskiej stopy procentowej, rozszerzeniem programów „robót publicznych” itp. W systemie stałych kursów walutowych spadek wartości waluty krajowej lub odpływ złota czy rezerw walutowych jest sygnałem ku temu, aby upomnieć polityków⁵. W systemie płynnych kursów walutowych przełożenie zwiększenia podaży pieniądza na krajowy poziom cen da się zaobserwować zbyt późno, aby oskarżyć o to ludzi odpowiedzialnych za taki stan rzeczy. Co więcej, inflacja cenowa jest z reguły poprzedzana mile widzianym wzrostem zatrudnienia; inflacja może więc być witana z otwartymi ramionami, jako że jej negatywne konsekwencje nie są widoczne od razu.

Jak podsumowuje Hayek:

Nie wierzę, że uda się powrócić do systemu stabilności międzynarodowej bez powrotu do systemu stałych kursów walutowych, które nakładają na narodowe banki centralne ograniczenia niezbędne do skutecznego przeciwstawiania się presji ze strony zwolenników inflacji w ich krajach, wśród których zazwyczaj znajdują się również ministrowie finansów (Hayek 1979 [1975], s. 9–10).

⁵ Później zobaczymy, w jaki sposób w przypadku jednej waluty dyscyplinującą rolę stałych kursów walutowych odgrywa rynkowa wartość długu każdego z państw.

Odnosnie do Ludwiga von Misesa nalezy przypomniec doskonale znany fakt zdystansowania sie przez niego od swojego ucznia, Fritza Machlupa, który w 1961 r. w obecności członków Mont Pèlerin Society bronił systemu płynnych kursów walutowych. Według R.M. Hartwella, który był oficjalnym historykiem Mont Pèlerin Society, „poparcie przez Machlupa płynnych kursów walutowych sprawiło, że Mises nie odzywał się do niego przez jakieś trzy lata” (Hartwell 1995, s. 119). Mises wiedział, dlaczego makroekonomiści niezaznajomieni z teorią kapitału, jak Friedman i jego chicagowscy koledzy, a także keynesiści, mogą bronić płynnych kursów walutowych i wbudowanego w nie inflacjonizmu. Nie zamierzał jednak przez palce patrzeć na błąd kogoś takiego jak Machlup, który był jego uczniem i rzeczywiście znał się na ekonomii, a mimo to pozwolił sobie na popłynięcie z nurtem pragmatyzmu i politycznej poprawności. O powodach, dla których nie mógł wybaczyć Machlupowi, Mises wspominał swojej żonie: „Był moim uczniem w Wiedniu; rozumiał wszystko. Wie więcej niż większość z nich i dokładnie zdaje sobie sprawę z tego, co robi” (Margit von Mises 1984, 146).

Obrona stałych kursów walutowych zbiega się u Misesa z obroną standardu złota jako systemu monetarnego najlepszego dla światowej gospodarki. W *Omnipotent Government* (1944), Mises pisze:

*Standard złota hamuje rządową politykę łatwego pieniądza. Nie da się prowadzić ekspansji kredytu i jednocześnie trzymać standardu złota trwale ustanowionego przez prawo. Rządy muszą wybierać między standardem złota oraz polityką ekspansji kredytu, która w dłuższej perspektywie zawsze prowadzi do katastrofy. Standard złota nie upadł. Został zniszczony przez rządy. Nie dało się go pogodzić z etatyzmem, a do tego promował wolny handel. Wiele rządów odeszło od standardu złota, ponieważ ich celem było podniesienie krajowych cen i płac powyżej poziomu światowego oraz stymulacja eksportu przy jednoczesnym ograniczaniu importu. **Stabilna waluta była według nich szkodliwa. Takie przesłanie płynie z nauk lorda Keynesa.***

Szkoła keynesowska zacięcie broni niestabilności kursów walutowych⁶. (podkreślenie dodane)

Zaskoczenia nie budzi to, że Mises nie cenił też najwyższej teoretyków szkoły chicagowskiej, którzy w tym aspekcie — podobnie jak w wielu innych — ostatecznie wpadli w sidła najprymitywniejszego keynesizmu. Dodatkowo Mises utrzymywał, że powrót do standardu złota i stałych kursów walutowych byłby relatywnie prosty: „Jedynym warunkiem jest odejście od polityki łatwego pieniądza i walki z importem poprzez dewaluację”

Mises twierdził też, że jedynie stałe kursy walutowe są kompatybilne z prawdziwą demokracją, a inflacjonizm kryjący się za płynnymi kursami walutowymi jest antydemokratyczny.

Inflacja jest w gruncie rzeczy antydemokratyczna. Kontrola demokratyczna to kontrola budżetu. Rząd ma tylko jedno źródło przychodów — podatki. Żadne opodatkowanie nie jest legalne bez zgody parlamentu. Jednak, jeżeli rząd ma inne źródło dochodu, może uwolnić się od kontroli (Mises 1969, s. 251-253).

Jedynie w systemie stałych kursów walutowych rządy są zobowiązane mówić obywatelom prawdę. Z tego powodu pokusa zdania się na inflację i płynne kursy walutowe w celu uniknięcia politycznych kosztów niepopularnych podwyżek podatków jest tak silna i tak destrukcyjna. Nawet jeżeli nie mamy do czynienia ze standardem złota, to stałe kursy ograniczają i dyscyplinują arbitralność polityków:

Nawet w obliczu braku czystego standardu złota stałe kursy walutowe stanowią pewne zabezpieczenie przez inflacją, którego brak w systemie płynnych kursów. Przy stałych kursach

⁶ Aby jeszcze dobitniej podkreślić argument Misesa, powinienem dodać, że w żaden sposób nie można przypisać standardowi złota błędu popełnionego przez Churchilla po I wojnie światowej, kiedy ustanowił parytet bez uwzględniania poważnej inflacji związanej z finansowaniem działań wojennych. Wydarzenie to nie ma związku z obecną sytuacją euro, które cechuje płynny kurs walutowy, ani też z problemami krajów peryferyjnych strefy euro, które biorą się z utraty konkurencyjności przez ich gospodarki (Huerta de Soto, 2012 [1998], s. 447, s. 622–623 w wydaniu angielskim).

*prowadzenie przez kraj inflacyjnej polityki oznacza, że padnie on ofiarą kryzysu bilansu płatniczego. Jeżeli skończą się jego rezerwy walutowe, zmuszony będzie do dewaluacji, **która jest dość trudnym procesem i może mocno uderzyć w liderów politycznych**. Przy płynnych kursach inflacja nie przynosi kryzysu bilansu płatniczego ani politycznie kompromitującej dewaluacji. Przeciwnie, ma miejsce jedynie relatywnie bezbolesna deprecjacja waluty krajowej wobec walut zagranicznych. (Block 1999, s. 19, podkreślenie dodane).*

3. Euro jako pomost do standardu złota (albo dlaczego zwolennicy wolnej przedsiębiorczości i wolnego rynku powinni wspierać euro w sytuacji, gdy jedyną alternatywą jest powrót do monetarnego nacjonalizmu?)

Jak widzieliśmy, ekonomiści szkoły austriackiej opowiadają się za standardem złota, ponieważ ogranicza on arbitralne decyzje polityków i władz. Dyscyplinuje zachowania wszystkich uczestników procesu demokratycznego. Promuje moralne nawyki. Mówiąc krótko, ogranicza kłamstwo i demagogię; ułatwia i promuje jawność i prawdę w życiu społecznym. Ni mniej, ni więcej. Być może najlepiej ujął to Ludwig von Mises:

Standard złota uniezależnia kształtowanie się siły nabywczej pieniądza od zmieniających się celów i doktryn partii politycznych oraz grup nacisku. Nie jest to wada standardu złota, lecz jego największa zaleta. (Mises 2007, s. 403)

Wprowadzenie euro w 1999 r. i jego kulminacja w 2002 r. oznaczała koniec monetarnego nacjonalizmu i płynnych kursów walutowych w większej części kontynentalnej Europy. Błędy popełnione przez Europejski Bank Centralny (EBC) omówimy później. Teraz odnotujmy fakt utraty przez członków unii walutowej ich monetarnej autonomii, czyli możliwości manipulowania lokalną walutą w celu realizowania politycznych potrzeb chwili. W tym sensie — przynajmniej w wypadku krajów strefy euro — wspólna waluta była i nadal jest czymś bardzo podobnym do tego, czym w swoich czasach był standard złota. Dlatego też musimy uważać euro za jasny i prawdziwy, nawet jeśli niedoskonały, krok w kierunku standardu złota.

Nadejście wielkiej recesji w 2008 r. jeszcze bardziej unaocznilo wszystkim dyscyplinującą naturę euro: kraje będące w unii monetarnej po raz pierwszy musiały zmierzyć się z poważnym kryzysem gospodarczym bez możliwości prowadzenia własnej polityki monetarnej. Do czasu przyjęcia euro, w chwili uderzenia kryzysu, rządy i banki centralne działały zawsze w ten sam sposób: wprowadzały do gospodarki nowy pieniądz, pozwalając krajowej walucie na utratę wartości, a w nieskończoność odkładały potrzebne, choć bolesne reformy strukturalne, takie jak liberalizacja życia gospodarczego, deregulacja, zwiększenie elastyczności cen (szczególnie na rynku pracy), redukcja wydatków publicznych lub położenie kresu destrukcyjnej potęgze związków zawodowych i państwa opiekuńczego. Przy euro — pomimo wszystkich błędów, słabości i ustępstw, które omówimy później — ten typ nieodpowiedzialnego zachowania i ucieczki do przodu nie był już dłużej możliwy.

Posłużmy się przykładem Hiszpanii, w której, w ciągu jednego roku, dwa kolejne rządy były zmuszone do sięgnięcia po środki, które — jakkolwiek nadal niewystarczające — do tej pory były uważane za utopijne i politycznie niemożliwe nawet przez najbardziej optymistycznych obserwatorów:

1. Artykuł 135 hiszpańskiej konstytucji został zmieniony przez wprowadzenie antykeynesowskiej zasady stabilności budżetowej dla rządu centralnego, regionów autonomicznych i gmin;
2. Wszystkie projekty zakładające zwiększenie wydatków budżetowych, przekupywanie wyborców, subsydia i wszelkie projekty, na których politycy przeważnie budują swoją popularność, zostały natychmiastowo zawieszane;
3. Pensje wszystkich pracowników sektora publicznego zostały zredukowane o 5% i zamrożone, podczas gdy ich czas pracy został zwiększony wydłużony;
4. Zasiłki zostały *de facto* zamrożone;
5. Standardowy wiek emerytalny został podniesiony z 65 do 67 lat;
6. Wydatki publiczne zostały zmniejszone o ponad 15%;
7. Nastąpiła istotna liberalizacja rynku pracy, wymiaru czasu pracy i ogólnie gąszczu przepisów regulujących życie gospodarcze⁷.

⁷ W Hiszpanii wielu ekonomistów szkoły austriackiej — w tym również ja — przez całą dekadę bezskutecznie nawoływało do przeprowadzenia tych (i wielu innych) reform, które dzięki euro obecnie stały się politycznie wykonalne i wdrożone zostały w zaskakująco szybkim tempie. Dwie obserwacje: po pierwsze, środkom, które stanowią krok we właściwym kierunku, towarzyszył wzrost podatków, szczególnie dochodowych, od zysków kapitałowych i majątku ([zob. manifest przeciwko podwyższeniu podatków](#), podpisany przeze

Dodatkowo warto podkreślić, że to, co miało miejsce w Hiszpanii, dzieje się też w Irlandii, Portugalii, Włoszech, a nawet w krajach, które — jak Grecja — do niedawna reprezentowały paradygmat socjalnego rozpasania, braku dyscypliny budżetowej i demagogii⁸. Polityczni przywódcy tych pięciu krajów, pozbawieni możliwości manipulowania polityką monetarną w celu ukrywania przed obywatelami prawdziwych kosztów swoich działań, bardzo szybko stracili swoje posady. Państwa takie jak Belgia, Francja czy Holandia, które wydawały się nietknięte gorączką reform, również zostały zmuszone do zastanowienia się nad skalą ich wydatków publicznych i przerośniętą strukturą państwa opiekuńczego. Wszystko to niewątpliwie dzieje się z powodu nowych uwarunkowań związanych z wprowadzeniem euro i dlatego też powinno być przyjmowane z radością i nadzieją przez zwolenników wolnego rynku i ograniczenia rozmiarów rządu. Trudno przypuszczać, aby po którykolwiek z

mnie i 50 innych pracowników naukowych w lutym 2012 r.); po drugie, zasady budżetowej stabilności i równowagi są niezbędnym, lecz niewystarczającym warunkiem powrotu do zrównoważonej gospodarki, ponieważ w obliczu kolejnej ekspansji kredytowej jedynie olbrzymia nadwyżka zgromadzona w czasach prosperity mogłaby zapobiec poważnym problemom, które, tak jak dzisiaj, pojawiają się wraz z nadejściem kryzysu.

⁸ Dzięki euro Grecja po raz pierwszy zmierzyła się z wyzwaniem, jakie stawia przed nią przyszłość. Chociaż zblazowani monetaryści i zatwardziali keynesiści nie chcą tego przyznać, to wewnętrzna deflacja jest możliwa i nie wiąże się z żadnym „przewrotnym” cyklem, o ile towarzyszą jej istotne reformy mające na celu liberalizację gospodarki i odzyskanie konkurencyjności. To prawda, że Grecja otrzymała i nadal otrzymuje ogromną pomoc, lecz nie mniej prawdziwy jest fakt, że spoczywa na niej historyczna odpowiedzialność obrócenia w niwecz przewidywań wszystkich tych proroków zagłady, którzy, z różnych powodów, chcieliby zobaczyć upadek Grecji, by mogli nadal stosować w swoich modelach bardzo starą (i interesowną) hipotezę sztywności cen w dół (zobacz również nasz spostrzeżenia w przypisie 9 mówiące o negatywnych efektach związanych z powszechnie chwaloną dewaluacją w Argentynie w 2001 r.). Po raz pierwszy tradycyjnie bankrutujące i skorumpowane państwo greckie sięgnęło po drastyczne środki zaradcze. Na przestrzeni dwóch lat (2010–2011) deficyt budżetowy spadł o 8 punktów procentowych; pensje pracowników administracji publicznej zostały obcięte początkowo o 15%, a następnie o 20%. Liczba etatów w sektorze publicznych obniżono o ponad 80 000, a liczbę radnych gminnych prawie o połowę; wiek emerytalny został podniesiony; obniżono płacę minimalną etc. (Vidal-Folch 2012). Ta „heroiczna” rekonstrukcja kontrastuje z gospodarczym i społecznym rozbiem Argentyny, która wybrała przeciwną (keynesowską i monetarystyczną) drogę monetarnego nacjonalizmu, dewaluacji i inflacji.

omówionych środków sięgnięto w sytuacji obowiązywania waluty narodowej i płynnego kursu walutowego: politycy jak ognia starają się unikać niepopularnych reform, a obywatele stronią od wszystkiego, co wymaga poświęceń i dyscypliny. Dlatego też w przypadku braku euro, rządzący mogliby obrać dobrze znaną drogę, czyli „ucieczkę do przodu” polegającą na większej inflacji i deprecjacji waluty w celu przywrócenia „pełnego zatrudnienia” i zyskania krótkookresowej konkurencyjności (zabezpieczając samych siebie i ukrywając poważną odpowiedzialność związków zawodowych będących prawdziwymi twórcami bezrobocia); jednym słowem, oznaczałoby to odkładanie w nieskończoność niezbędnych reform strukturalnych.

Skupmy się teraz na dwóch aspektach, które czynią euro wyjątkowym. Skonfrontujemy je z systemem walut narodowych powiązanych ze sobą stałymi kursami walutowymi oraz z samym standardem złota. Zaczniemy od tego drugiego. Musimy zauważyć, że odejście od euro jest dużo trudniejsze niż odejście od standardu złota w czasach jego powszechnego obowiązywania. W rzeczywistości waluty powiązane ze złotem zachowały swoje lokalne nazwy (frank, funt etc.), dzięki czemu w latach 30. w relatywnie łatwy sposób można było odłączyć je od złota, o ile uczestnicy życia gospodarczego — jak wskazuje teoremat regresji sformułowany przez Misesa w 1912 r. (Mises, 2009 [1912], s. 111–123) — nadal używali walut narodowych, które, choć niewymienialne już na złoto, opierały się na sile nabywczej waluty sprzed reformy. Dziś kraje, które chcą opuścić strefę euro lub być może zostaną do tego zobowiązane, takiej możliwości nie mają.

Ze względu na to, że euro jest jedyną jednostką monetarną używaną przez wszystkie kraje unii monetarnej, odejście od niego wymaga wprowadzenia nowej waluty krajowej o nieznannej i dużo niższej sile nabywczej i oznacza natychmiastowe powstanie problemów, które dotkną wszystkich uczestników życia gospodarczego: dłużników, kredytodawców, inwestorów, przedsiębiorców i pracowników⁹. W pewnym sensie, z punktu widzenia austriackich teoretyków

⁹ Dlatego, na całe szczęście, jesteśmy „przykuci do euro”, jak celnie stwierdził Cabrillo (Cabrillo 2012). Być może najczęściej przywoływanym przez keynesistów i monetarystów przykładem ilustrującym „zasługi” dewaluacji i porzucenia stałego kursu walutowego jest przypadek Argentyny i zamrożenia transakcji bankowych (*corralito*), które wydarzyło się w grudniu 2001 r. Przykład ten jest błędny z dwóch powodów. Po pierwsze i najważniejsze, zamrożenie transakcji bankowych jest prostą ilustracją tego, że system bankowy oparty na rezerwie cząstkowej nie może funkcjonować bez pożyczkodawcy

ekonomii, musimy przyznać, że euro przewyższa standard złota i z wielkim pożytkiem dla ludzkości byłoby, gdyby w latach 30. kraje byłyby zobowiązane do pozostania przy standardzie złota, ponieważ — tak jak obecnie w przypadku euro — każda inna alternatywa byłaby niemal niemożliwa do zastosowania i uderzyłaby w obywateli w sposób z oczywistych względów bardziej bolesny.

W pewnym stopniu zabawne (i jednocześnie żalosne) jest to, że dowodzony przez Jaquesa Delorsa legion inżynierów społecznych i interwencjonistycznych polityków, którzy wspólną walutę zaprojektowali jako jeden z wielkich projektów mających na celu realizację idei politycznego zjednoczenia Europy, teraz z rozpaczą muszą przyznać coś, czego wcześniej nie byli w stanie przewidzieć: euro zaczęło *de facto* zachowywać się jak standard złota, który dyscyplinuje obywateli, polityków i władze, wiąże ręce demagogom i ujawnia grupy wpływu (na czele których stoją uprzywilejowane związki zawodowe), a nawet podaje w wątpliwość same fundamenty i zdolność przetrwania państwa opiekuńczego¹⁰.

Według austriackiej szkoły ekonomii takie są właśnie główne przewagi euro jako standardu monetarnego — szczególnie w porównaniu do monetarnego nacjonalizmu — nie zaś „redukcja kosztów transakcyjnych” czy „eliminacja ryzyka walutowego”, które przed laty były podnoszone przez krótkowzrocznych inżynierów społecznych.

ostatniej instancji (Huerta de Soto 2012 [1998], s. 785–786). Po drugie, w następstwie tak chwalonej dewaluacji argentyńskie PKB *per capita* spadło o dwie trzecie, z 7 726 dolarów w 2000 r. do 2 767 dolarów w 2002 r. Spadek dochodów i majątku w wysokości 65% powinien dać do myślenia wszystkim tym, którzy np. w Grecji niezdarne i agresywnie protestują przeciwko relatywnie znacznie mniejszym poświęceniom i spadkom cen związanym ze zdrową i nieuchronną wewnętrzną deflacją, której wymaga dyscyplina narzucona przez euro. Dodatkowo cała ta paplanina o „imponującym” wzroście gospodarczym w Argentynie (rzędu 8%, począwszy od 2003 r.) nie powinna robić na nas wielkiego wrażenia, jeśli weźmiemy pod uwagę wynikający z dewaluacji punkt startowy tego wzrostu, jak i wszechobecną biedę i chaos — jedna trzecia populacji stała się zależna od subsydiów i pomocy państwa; realna stopa inflacji sięgnęła 30%; w sposób naturalny pojawiły się niedobory, brak reform, rządowy interwencjonizm i lekkomyślność (Gallo 2012). Pierpaolo Barberi stwierdza w tym samym duchu: „Nie mogę uwierzyć w to, że poważni komentatorzy, tacy jak Nouriel Roubini, stawiają Argentynę za wzór dla Grecji” (Barbieri 2012).

¹⁰ Nawet prezes EBC Mario Draghi stwierdził: „kontynentalny model socjalny jest już przeszłością” (Blackstone, Karnitsching i Thomson 2012).

Zastanówmy się teraz nad różnicami między euro a systemem stałych kursów walutowych w kontekście procesu dostosowawczego, który zachodzi, kiedy różne kraje doświadczają różnego stopnia ekspansji kredytu i interwencji. Oczywiście w systemie stałych kursów walutowych te różnice objawiają się w istotnych napięciach kursowych, które w ostateczności mogą doprowadzić do jawnych dewaluacji i wysokich kosztów w postaci utraty prestiżu przez rządzących. W przypadku jednej waluty, takiej jak euro, takie napięcia objawiają się w postaci utraty konkurencyjności, którą odzyskać można jedynie poprzez przeprowadzenie strukturalnych reform, deregulację wszystkich sektorów oraz dostosowanie się struktury relatywnych cen.

Wszystko to ma wpływ na przychody sektora publicznego i jego rating kredytowy. W obecnej sytuacji wartość długu publicznego każdego z krajów euro jest odzwierciedleniem napięć, które zwykle objawiały się w postaci kryzysów walutowych, gdy za czasów monetarnego nacjonalizmu kursy były mniej lub bardziej sztywne.

Aktualnie wiodącą rolę grają nie spekulanci działający na rynku walutowym, lecz agencje ratingowe oraz międzynarodowi inwestorzy, którzy — dokonując lub wstrzymując się od kupna długu publicznego — regulują tempo reform i decydują o losie każdego z krajów. Proces ten nazywany bywa „niedemokratycznym”, lecz w rzeczywistości jest dokładnie odwrotnie. W przeszłości demokracja była nieustannie naruszana przez nieodpowiedzialne działania polityków bazujące na manipulacji monetarnej i inflacji — czyli w rzeczywistości podatku o dewastujących konsekwencjach, który z ominięciem parlamentu jest nakładany na wszystkich obywateli.

Dziś w strefie euro możliwość sięgnięcia po podatek inflacyjny została zablokowana — przynajmniej na poziomie krajowym — a politycy nagle zostali zmuszeni do mówienia prawdy i zmierzenia się ze związanym z tym spadkiem poparcia. Demokracja, jeśli ma działać sprawnie, wymaga mechanizmów dyscyplinujących jej uczestników. W dzisiejszej kontynentalnej Europie tę rolę odgrywa euro. Dlatego też upadki rządów Irlandii, Grecji, Portugalii, Włoch, Hiszpanii czy Francji nie są oznaką braku demokracji, lecz pokazują wzrost dyscypliny i jawności budżetowej oraz poprawę kondycji samej demokracji, do czego w poszczególnych krajach przyczynia się euro.

4. Różnorodna i barwna koalicja przeciwników euro

Skupmy się teraz na przedstawieniu i krótkim opisanu rozmaitych przeciwników euro. Wśród nich można dostrzec zarówno doktrynerów lewicowych, jak i prawicowych; nostalgicznych lub nieustępliwych keynesistów, jak Krugman i Stiglitz; dogmatycznych monetarystów popierających płynne kursy walutowe, jak Barro i inni; naiwnych zwolenników teorii o optymalnych obszarach walutowych autorstwa Mundella; przerażonych szowinistów dolarowych lub funtowych; a także legion zdeorientowanych defetystów, którzy „w obliczu rychłego upadku euro” proponują „rozwiązania” polegające na jak najszybszym porzuceniu projektu wspólnej waluty¹¹.

Być może najbardziej klarowną ilustrację (lub też najbardziej przekonujący dowód) tego, że Mises miał całkowitą rację co do dyscyplinującego efektu stałych kursów walutowych oraz (w szczególności) standardu złota, stanowi sposób, w jaki przywódcy lewicowych partii politycznych, członkowie związków zawodowych, „postępowi” liderzy opinii, [antysystemowi „indignados”](#), skrajnie prawicowi politycy i ogólnie rzecz biorąc wszyscy zwolennicy wydatków publicznych, państwowych subsydiów i interwencjonizmu, otwarcie i bezpośrednio występują przeciwko dyscyplinie nakładanej przez euro, protestując przede wszystkim przeciwko utracie możliwości prowadzenia polityki monetarnej przez każdy kraj oraz jej skutkom: stanowczo potępianej zależności od rynków, spekulantów i międzynarodowych inwestorów, objawiającej się głównie w konieczności sprzedaży kolejnych transz długu publicznego w celu pozyskania środków na finansowanie kolejnych deficytów budżetowych.

¹¹ Nie dołączam do tej listy analizy mojego ucznia i kolegi Phillipa Bagusa ([Tragedia euro](#)), ponieważ z niemieckiego punktu widzenia działania Europejskiego Banku Centralnego stanowią zagrożenie dla stabilności monetarnej, którą za czasów istnienia marki Niemcy cieszyli się przez wiele lat. Jego argument mówiący o tym, że euro wspierało prowadzenie nieodpowiedzialnej polityki i wprawiało w ruch typowy mechanizm tragedii wspólnego pastwiska wydaje mi się słabszy, ponieważ w trakcie powstawania bańki większość krajów mających obecnie problemy notowała nadwyżki budżetowe (lub była tego bardzo bliska). Dlatego uważam, że dużo trafniejszym tytułem dla skądinąd wspaniałej książki Bagusa byłaby *Tragedia Europejskiego Banku Centralnego* (a nie euro) — szczególnie w obliczu poważnych błędów popełnionych przez EBC w fazie powstawania bańki, które omówimy w dalszej części artykułu (dziękuję Juanowi Ramón Rallo za podsuniecie mi tego pomysłu).

Wystarczy rzucić okiem na felietony w najbardziej lewicowych gazetach¹² lub przeczytać oświadczenia najbardziej demagogicznych polityków¹³ czy liderów związkowych, aby zaobserwować, że jest właśnie tak, jak wspomniałem wyżej i że w dzisiejszych czasach, tak jak w latach 30. przy standardzie złota, przeciwnicy rynku i zwolennicy socjalizmu, państwa opiekuńczego i związkowej demagogii jak jeden mąż protestują — zarówno w sferze publicznej, jak i prywatnej — przeciwko „surowej dyscyplinie nałożonej na nas przez euro i rynki finansowe” i domagają się natychmiastowej monetyzacji długu publicznego oraz poniesienia wszelkich reform związanych z cięciami budżetowymi czy zwiększeniem konkurencyjności gospodarki.

W środowiskach bardziej akademickich — choć również często prezentowanych przez media — główną siłą frontu wymierzonego przeciwko euro stanowią współcześni teoretycy keynesizmu, co ponownie da się porównać tylko do sytuacji z lat 30., kiedy z równą wojowniczością przeciwko standardowi złota występował sam Keynes. Szczególnie wyraźnie widać to na przykładzie Krugmana¹⁴, który w swoich felietonach niemal co tydzień opowiada tę samą historię o euro „krępującym” wzrost zatrudnienia, a nawet posuwa się do krytyki rządu amerykańskiego, który jego zdaniem przeznaczą zbyt skromne środki na stymulowanie gospodarki¹⁵. Stojąca na wyższym poziomie intelektualnym, choć nie mniej błędna, jest opinia Skidelsky’ego, ponieważ przynajmniej stwierdza on, że austriacka teoria cyklu koniunkturalnego¹⁶ stanowi jedyną alternatywę dla

¹² Szczególnie istotne w tym kontekście były felietony publikowane w nieistniejącej już hiszpańskiej gazecie „Público” (Zobacz też artykuł Estefanii z 2011 r., w którym krytykuje wspomnianą już reformę artykułu 135 hiszpańskiej konstytucji mającej na celu ustanowienie „antykeynesowskiej” równowagi budżetowej).

¹³ Przykładem mogą być oświadczenia socjalistycznego kandydata na prezydenta Francji, według którego „zaciskanie pasa jest nieefektywne, zabójcze i niebezpieczne” (Hollande, 2012), oraz skrajnie prawicowej kandydatki Marie Le Pen, która uważa, że Francja „powinna wrócić do franka i raz na zawsze skończyć z euro” (Martín Ferrand 2012).

¹⁴ Jednym z wielu przykładów jest artykuł Krugmana z 2012 r., jak również artykuł Stiglitz z tego samego roku.

¹⁵ Amerykański deficyt budżetowy wahał się w ostatnich trzech latach między 8,2% a 10%. Dla porównania deficyt budżetowy Niemiec wyniósł w 2011 r. zaledwie 1%.

¹⁶ Najświeższe wyjaśnienie austriackiej teorii cyklu koniunkturalnego można znaleźć w Huerta de Soto, 2012 (1998), rozdział 5.

jego ukochanego keynesizmu i wyraźnie dostrzega, że obecna sytuacja stanowi powtórkę toczonych w latach 30. pojedynku Hayek kontra Keynes¹⁷.

O wiele dziwniejsze jest stanowisko zwolenników płynnych kursów walutowych prezentowane przez teoretyków neoklasycznych, a w szczególności przez monetarystów i przedstawicieli szkoły chicagowskiej¹⁸. Wydaje się, że wśród członków tej grupy poparcie dla płynnych kursów walutowych i monetarnego nacjonalizmu przeważa nad (szczerym, jak przypuszczamy) pragnieniem wspierania reform liberalizujących życie gospodarcze. W rzeczywistości ich głównym celem jest utrzymanie autonomii w zakresie polityki monetarnej, która pozwala na dewaluację (lub deprecjację) waluty lokalnej w celu „odzyskania konkurencyjności” i możliwie szybkiej redukcji bezrobocia. Reformy wolnorynkowe są u nich na dalszym miejscu.

Naiwność członków tej odmiany przeciwników euro jest wręcz ekstremalna. Do faktu tego nawiązywaliśmy, omawiając różnice w podejściu do płynnych kursów walutowych między reprezentującym szkołę austriacką Misesem, a będącym przedstawicielem szkoły chicagowskiej Friedmanem. Mises zawsze twierdził, że politycy niechętnie podejmują właściwe działania, o ile nie są do nich zmuszeni. Płynne kursy walutowe i monetarny nacjonalizm praktycznie usuwają wszystkie bodźce będące w stanie dyscyplinować polityków i rozprawić się z „sztywnością płac w dół” (która jest czymś w rodzaju samospełniającego się założenia, które w pełni podzielają zarówno monetaryści, jak i keynesiści), przywilejami związków zawodowych i innych grup nacisku. Mises zauważył także, że w efekcie monetaryści stają się zwolennikami starych doktryn keynesizmu: gdy już konkurencyjność jest odzyskana, reformy są odkładane, a co gorsza, związki zawodowe przyzwyczajają się do tego, że destrukcyjne skutki ich polityki są konsekwentnie maskowane kolejnymi dewaluacjami.

Sprzeczność związana z obroną wolnego rynku przy jednoczesnym poparciu monetarnego nacjonalizmu i manipulacji za pośrednictwem płynnych kursów walutowych również jak na dłoni widać u wielu zwolenników

¹⁷ Skidelsky, 2011.

¹⁸ Do grupy tej należy wielu ekonomistów, większość z nich pochodzi (uwaga, niespodzianka!) z obszaru dolara i funta. Wśród innych członków tej grupy można wymienić Roberta Barro (2012), Martina Feldsteina (2011) i Austana Goolsbee'ego (2012), doradcę prezydenta Baracka Obamy. W Hiszpanii, chociaż z innych powodów, powinienem wskazać tak wybitnych ekonomistów, jak Pedro Schwartz, Francisco Cabrillo i Alberto Recarte.

najpopularniejszej interpretacji teorii optymalnych obszarów walutowych¹⁹ autorstwa Roberta A. Mundella. Obszary takie charakteryzuje wysoka mobilność czynników produkcji — w obliczu jej braku lepiej byłoby podzielić dany obszar na kilka mniejszych obszarów walutowych, tak aby w razie wystąpienia „szoku zewnętrznego” móc korzystać z dobrodziejstw prowadzenia autonomicznej polityki monetarnej. Jednakże powinniśmy sobie zadać pytanie — czy to rozumowanie jest słuszne? Nie do końca. Głównym źródłem braku elastyczności na rynkach pracy i innych czynników produkcji jest państwowy interwencjonizm, a zatem absurdalne jest twierdzić, że państwa popełnią *harakiri*, zrzekną się władzy, zdradzą swoją polityczną klientelę, a następnie przyjmą wspólną walutę.

Prawda jest odwrotna — tylko po dołączeniu do unii walutowej (w naszym wypadku do strefy euro) politycy zostają zmuszeni do wdrożenia reform, które przed akcesją byłyby dla nich nie do pomyślenia. Jak pisał Walter Block,

Rząd jest głównym lub jedynym źródłem ograniczenia mobilności czynników produkcji. Państwo i jego regulacje to najważniejszy powód tego, że czynniki produkcji są mniej mobilne, niż mogłyby być. W minionych wiekach głównym wyjaśnieniem mogłyby być koszty transportu, lecz w obliczu rozwoju technologicznego odgrywają one coraz mniejszą rolę w „kurczącym się świecie”. W leseferystycznym kapitalizmie praktycznie nie występowałoby zjawisko braku mobilności czynników produkcji. Jeśli nasze założenia o mobilności są prawdziwe, to optymalnym obszarem walutowym staje się cały świat— dokładnie tak, jak stałoby się w wyniku funkcjonowania standardu złota²⁰.

Rozumowanie Blocka można z powodzeniem zastosować do strefy euro — w zakresie, w jakim euro zachowuje się jak „substytut” standardu złota, który dyscyplinuje i ogranicza arbitralną władzę polityków państw członkowskich.

Należy podkreślić, że keynesiści, monetaryści i zwolennicy Mundella myślą się, ponieważ myślą jedynie w kategoriach makroekonomicznych agregatów, przez co, z drobnymi różnicami, proponują ten sam sposób „dostrajania” gospodarki za pomocą fiskalnej i monetarnej manipulacji oraz płynnych kursów

¹⁹ Mundell, 1961.

²⁰ Block, 1991, 21.

walutowych. Wierzą, że aby przezwyciężyć kryzys, wystarczy sięgnąć po modele makroekonomiczne i inżynierię społeczną. Tym samym w ogóle nie biorą pod uwagę istotnych mikroekonomicznych zakłóceń powodowanych przez manipulację monetarną i fiskalną w systemie cen i strukturze dóbr kapitałowych. Przymusowa dewaluacja (lub deprecjacja) spowoduje według nich nagły spadek cen dóbr konsumpcyjnych, usług i czynników produkcji o taki sam procent.

Chociaż krótkookresowo taka polityka prowadzi do powstania wrażenia, że gospodarka szybko rusza z miejsca, a bezrobocie spada, to w rzeczywistości mamy do czynienia z totalnym zaburzeniem struktury relatywnych cen (ponieważ przy braku manipulacji monetarnej niektóre ceny spadłyby bardziej, inne mniej, a niektóre wręcz mogłyby wzrosnąć), co wiedzie do błędnej alokacji produktywnych zasobów na znaczną skalę. Wyjście z takiego dołka każdej gospodarce zajęłoby lata²¹. Rozwiniętej przez teoretyków austriackich²² analizy mikroekonomicznej koncentrującej się na relatywnych cenach oraz strukturze produkcji próżno szukać u ekonomistów sprzeciwiających się euro.

Uporczywość, z jaką anglosascy ekonomiści, inwestorzy i analitycy finansowi starają się zdyskredytować euro, widząc jego przyszłość w najczarniejszych barwach, jest cokolwiek podejrzana. Wrażenie to wzmaga hipokryzja przedstawicieli władz Stanów Zjednoczonych (a w mniejszym stopniu także członków brytyjskiego rządu), którzy (bez przekonania) życzą strefie euro „uporządkowania gospodarki”, a jednocześnie ani słowem nie wspominają o tym, że kryzys finansowy zaczął się po drugiej stronie Atlantyku, a jego źródłem była nieodpowiedzialna i ekspansyjna polityka prowadzona przez lata przez Rezerwę Federalną, czego efekty rozlały się na cały świat za pośrednictwem dolara będącego wciąż światową walutą rezerwową. Co więcej, władze strefy euro nieustannie są namawiane do tego, aby sięgnąć po środki tak ekspansyjne i nieodpowiedzialne (*quantitative easing*), jak te przyjęte w Stanach Zjednoczonych. Presja ta świadczy o niemałej hipokryzji, ponieważ taki krok bez wątpienia zadałby ostateczny cios wspólnej europejskiej walucie.

Czy aby postawa taka nie świadczy o tym, że anglosascy politycy, ekonomiści i finansiści w głębi serca obawiają się, że jeśli euro przetrwa, to już w niedalekiej przyszłości pozycja dolara jako światowej waluty rezerwowej będzie

²¹ Whyte (2011) przedstawił świetną analizę poważnych szkód, jakie brytyjskiej gospodarce przyniosła deprecjacja funta. To samo w odniesieniu do Stanów Zjednoczonych opisał Laperriere (2012).

²² Huerta de Soto, 2012 [1998].

zagrożona? Wszystko wskazuje na to, że pytanie takie jest jak najbardziej uzasadnione. Choć nie wydaje się to zbyt poprawne politycznie, to, dolewając nieco oliwy do ognia, można stwierdzić, że anglosascy analitycy i autorytety najbardziej boją się tego, że pozycja euro wzrośnie i będzie ono stanowiło potężnego rywala dla dolara w walce o status światowej waluty rezerwowej²³.

Jak widzimy, koalicja przeciw euro splata rozmaite interesy potężnych grup. Każda z nich nie ufa euro z innego powodu. Wszyscy wrogowie euro mają jednak wspólny mianownik: przedstawiane przez nich argumenty z powodzeniem mogłyby wytoczyć nie tylko w batalii przeciwko euro, lecz również w konfrontacji z klasycznym standardem złota.

W rzeczywistości istnieje wiele podobieństw między środowiskami, które w latach 30. połączyły siły, by doprowadzić do odejścia od standardu złota, a współczesnymi (jak na razie nieskutecznymi) zwolennikami powrotu w Europie do monetarnego nacjonalizmu.

Jak już stwierdziliśmy, z technicznego punktu widzenia o wiele łatwiej było odejść od standardu złota niż współcześnie opuścić unię monetarną. W tym kontekście nie powinno dziwić, że członkowie koalicji sprzeciwiającej się euro często uciekają się do najbardziej bezwstydnego defetyzmu: przewidują katastrofę i niemożliwość utrzymania unii monetarnej, a zaraz potem proponują „rozwiązanie” polegające na natychmiastowym jej rozbiciu. Posuwają się nawet do organizowania międzynarodowych konkursów (jak — gdzieżby indziej — w Wielkiej Brytanii, ojczyźnie Keynesa i monetarnego nacjonalizmu), w których

²³ „Euro — jako waluta obszaru gospodarczego, który eksportuje więcej niż Stany Zjednoczone, charakteryzująca się dobrze rozwiniętymi rynkami finansowymi i wspierana przez światowej klasy bank centralny — w wielu aspektach stanowi alternatywę dla dolara. Chociaż w modzie jest obecnie wypowiedanie się o euro w samych negatywach, w rzeczywistości waluta ta stanowi 37% rynku wymiany walut. W euro denominowanych jest 31% wszystkich obligacji. Reprezentuje 28% rezerw walutowych, których skład jest ujawniany przez banki światowe” (Eichengreen, 2011, 130).

Z kolei Guy Sorman skomentował „niejednoznaczną postawę amerykańskich ekspertów finansowych. Nigdy nie podobało im się euro, ponieważ z definicji euro rywalizuje z dolarem. Amerykańscy (tak zwani) eksperci wyjaśniają nam, że euro nie może przetrwać bez centralnego rządu gospodarczego i jednego systemu fiskalnego” (Sorman 2011). Jednym słowem jest oczywiste, że zwolennicy konkurencji między walutami powinni kierować swoje wysiłki przeciwko monopolowi dolara (na przykład wspierając euro), a nie wspierać ponowne wprowadzenie konkurencji między „małymi lokalnymi walutami” o mniejszym znaczeniu (jak drachma, escudo, peseta, lir, funt, frank, a nawet marka).

biorą udział setki „pseudekspertów” prezentujących swoje pomysły na najlepsze i najmniej bolesne rozmontowanie europejskiej unii monetarnej)²⁴.

5. Prawdziwe grzechy główne Europy i krytyczny błąd Europejskiego Banku Centralnego²⁵

Nit nie może zaprzeczyć, że Unia Europejska chronicznie cierpi na szereg poważnych problemów gospodarczych i społecznych. Mimo to powszechnie potępiane euro nie jest jednym z nich. Jest raczej odwrotnie: euro odślania prawdziwą skalę problemów nękających Europę i przyspiesza implementację środków mających im zaradzić. Obecnie euro bardziej niż kiedykolwiek przyczynia się do rozpowszechnienia świadomości, że przerośnięte europejskie państwo opiekuńcze jest nie do utrzymania i musi zostać zreformowane²⁶. To samo tyczy się wszechobecnych subsydiów i programów pomocowych, wśród których Wspólna Polityka Rolna odgrywa kluczową rolę — zarówno pod względem skali związanych z nią negatywnych efektów, jak i pod względem absolutnego braku ekonomicznej racjonalności²⁷.

²⁴ Przykładem tego jest konkurs zorganizowany w Wielkiej Brytanii przez lorda Wolfsona, właściciela sieci sklepów Next. Do tej pory udział zgłosiło 650 „ekspertów” i szarlatanów. Gdyby nie oczywista hipokryzja kryjąca się za tego typu inicjatywami, które zawsze odbywają się w państwach spoza strefy euro (szczególnie w świecie anglosaskim, organizowane przez ludzi, którzy boją się, nienawidzą lub gardzą euro), to powinniśmy pochwalić włożony w nie wielki wysiłek i zainteresowanie losem obcej waluty.

²⁵ Być może warto dodać, że autor tych słów jest „eurosceptykiem”, który uważa, że funkcje Unii Europejskiej powinny ograniczać się wyłącznie do gwarantowania wolnego przepływu ludzi, kapitału i dóbr w środowisku wspólnej waluty (a jeśli to możliwe, to standardu złota).

²⁶ Wspomniałem już o niedawnych zmianach prawnych, które podniosły wiek emerytalny do 67 lat (a nawet powiązały go z przyszłymi trendami przewidywalnej długości życia) w Niemczech, Włoszech, Hiszpanii, Portugalii i Grecji. Mógłbym również przytoczyć ustanowienie odpłatności (*copayment*) za usługi medyczne i prywatyzację kolejnych obszarów związanych z opieką zdrowotną. Wszystko to są małe kroki w dobrym kierunku, które — ze względu na wysokie koszty polityczne — nie zostałyby dokonane bez euro. Działania te kontrastują z trendem wyznaczanym przez reformę opieki zdrowotnej przeprowadzoną przez Baracka Obamę oraz ze sprzeciwem podnoszonym podczas każdorazowej próby reformy brytyjskiego systemu służby zdrowia.

²⁷ O’Caithnia, 2011.

To samo można powiedzieć również o inżynierii społecznej i opresyjnych regulacjach, które pod pretekstem harmonizacji legislacji różnych państw usztywniają wspólnotowy, rynek uniemożliwiając powstanie prawdziwie wolnego rynku²⁸. Bardziej niż kiedykolwiek widoczne są prawdziwe koszty wszystkich strukturalnych wad, które ujawniają się w strefie euro: pozbawione autonomicznej polityki monetarnej rządy są zmuszone do zastanowienia się nad zmniejszeniem wydatków budżetowych oraz podjęcia zadania deregulacji gospodarki w celu zyskania konkurencyjności (odnosi się to szczególnie do rynków pracy, które w krajach unii monetarnej tradycyjnie były bardzo mało elastyczne).

Do powyższych grzechów głównych europejskiej gospodarki musimy dodać jeszcze jeden, który ze względu na swoją specyficzną i zwodniczą naturę jest być może grzechem największym. Mamy tu na myśli wielką łatwość, z jaką europejskie instytucje — często ze względu na brak wizji, przywództwa i przekonania do własnych idei — wikłają się w rozwiązania, które w długim okresie są sprzeczne z postulatami wspólnej waluty i prawdziwie wolnego wspólnego rynku.

Zaskakująca jest rosnąca regularność, z jaką Europa importuje z anglosaskiego świata nauki²⁹ i polityki rozmaite regulacje, które często okazały się nieefektywne lub wręcz ekstremalnie destrukcyjne. Ten niezdrowy wpływ ma już długa tradycję. (Przypomnijmy subsydia dla rolnictwa, prawo antymonopolowe i regulacje dotyczące „społecznej odpowiedzialności biznesu”, które — jak wiele innych nieudanych interwencji w rynek — pochodzą ze Stanów Zjednoczonych). Obecnie regulacje tego typu pojawiają się na każdym kroku — za przykład może posłużyć tak zwana „godziwa wartość rynkowa” i reszta Międzynarodowych Standardów Rachunkowości lub (jak do tej pory, na szczęście, nieudane) próby wprowadzenia w sektorze bankowym zapisów [Bazylei III](#) lub dotyczącego instytucji ubezpieczeniowych systemu [Solvency II](#). Z teoretycznego punktu widzenia oba te zestawy regulacji zawierają w sobie szereg fundamentalnych wad; poważne problemy wiążą się także z ich wdrożeniem w życie³⁰.

²⁸ Booth, 2011.

²⁹ Zob. "United States' Economy: Over-regulated America: The home of laissez-faire is being suffocated by excessive and badly written regulation", *The Economist*, 18. lutego 2012, s. 8, oraz przytoczone tam przykłady.

³⁰ Huerta de Soto 2003 i 2009.

Drugi przykład zgubnego anglosaskiego wpływu stanowi Europejski Plan Odnowy Gospodarczej, który Komisja Europejska uruchomiła pod koniec 2008 r. Program ten powstał pod auspicjami waszyngtońskiego szczytu G-20, na którym pierwsze skrzypce grali keynesowscy politycy, tacy jak Barack Obama i Gordon Brown, oraz po konsultacjach z ekonomistami sprzeciwiającymi się euro, wśród których wymienić można m.in. Paula Krugmana³¹. Europejski Plan Odnowy Gospodarczej zalecał krajom członkowskim wzrost wydatków publicznych w tempie ok. 1,5% PKB (w sumie ok. 200 mld euro). Chociaż niektóre państwa, np. Hiszpania, popełniły błąd polegający na zwiększaniu budżetu, cały plan — dzięki Bogu i euro, a ku rozpaczy keynesistów³² — szybko spełził na niczym po tym, jak okazało się, że służy on jedynie zwiększeniu deficytów, uniemożliwia spełnienie celów zawartych w Traktacie z Maastricht oraz poważnie destabilizuje rynki długu publicznego w krajach strefy euro.

Po raz kolejny euro zapewniło mechanizm dyscyplinujący i zahamowało wzrost deficytu, stanowiąc przeciwieństwo dla nieodpowiedzialnej polityki budżetowej państw będących zakładnikami monetarnego nacjonalizmu — w szczególności Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, która w 2010 r. zanotowała deficyt budżetowy rządu 10,1% PKB i 8,8% w 2011 r. Są to rezultaty które przebiły tylko Grecja i Egipt. Mimo rozdętych deficytów i pakietów stymulacyjnych, bezrobocie w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych utrzymuje się na rekordowych (lub bardzo wysokich) poziomach, a ich gospodarki do tej pory nie stanęły na nogi.

Po trzecie i najważniejsze, nasila się presja ze strony zwolenników pełnej unii politycznej, która rzekomo ma być jedynym długookresowym rozwiązaniem, które mogłoby umożliwić przetrwanie euro. Poza eurofanatykami, którzy zawsze będą opowiadać się za wzmocnieniem władzy Brukseli, jeszcze dwie grupy popierają ideę unii politycznej. Jedną z tych grup tworzą, paradoksalnie, przeciwnicy euro — szczególnie z państw anglosaskich. Wśród nich są zaślepieni scentralizowaną władzą Waszyngtonu Amerykanie, którzy wiedzą, że ich model nie mógłby być powielony w Europie i zdają sobie sprawę z tego, że swoją propozycją wstrzykują „wirusa podziału i niezgody”, który może być śmiertelny dla euro. W tej grupie są też Brytyjczycy, którzy z euro (niesłusznie) czynią kozła ofiarnego, na którego wylewają swoje (całkiem słuszne) frustracje związane z

³¹ Odnośnie do historycznego poparcia olbrzymich pakietów stymulacyjnych zob. Fernando Ulrich 2011.

³² Krugman 2012, Stiglitz 2012.

rosnącym interwencjonizmem Brukseli. Do drugiej grupy należą wszyscy teoretycy i myśliciele, którzy twierdzą, że jedynie dyscyplina budżetowa narzucana przez agencję rządu centralnego gwarantuje spełnienie ograniczeń deficytu budżetowego zapisanych w Traktacie z Maastricht. To błędne przekonanie. Sam mechanizm unii monetarnej gwarantuje — podobnie jak standard złota — że kraje, które zwiększą deficyty będą ryzykowały utratą płynności. Jeśli będą chciały się przed tym uchronić, zmuszone zostaną do wprowadzenia reform, które zrównoważą ich finanse publiczne.

Największym problemem nie jest jednak zagrożenie leżące w nierealnych postulatach utworzenia unii politycznej. Niekwestionowanym faktem jest to, że polityka ekspansji kredytowej nieustannie prowadzona przez ECB w trakcie pozornego ożywienia gospodarczego jest w stanie zniwelować, przynajmniej na jakiś czas, działanie związanego z euro mechanizmu dyscyplinującego polityków w krajach unii monetarnej. Dlatego też krytyczny błąd EBC polegał na tym, że nie obronił i nie odizolował on Europy od wielkiej ekspansji kredytowej, którą w 2001 r. rozpoczęła Rezerwa Federalna.

Na przestrzeni kilku lat — w całkowitej sprzeczności z Traktatem z Maastricht — EBC pozwolił na wzrost M3 o 9% rocznie, co znacząco przekroczyło zakładany początkowo przez sam EBC³³ 4,5-procentowy wzrost podaży pieniądza. Co więcej, nawet jeśli wzrost ten był mniej bezmyślny od spowodowanego przez Rezerwę Federalną, to pieniądze te nie były równo rozdzielone między kraje unii monetarnej, lecz miały nieproporcjonalnie duży wpływ na kraje peryferyjne (Hiszpanię, Portugalię, Irlandię i Grecję), w których agregaty pieniężne rosły o wiele szybciej, około trzy do czterech razy szybciej niż we Francji i w Niemczech. Wyjaśnieniu tego faktu mogą służyć różne argumenty,

³³ Dokładnie rzecz biorąc, średni wzrost M3 w strefie euro od 2000 r. do 2011 r. przekraczał 6,3% rocznie. Szczególną uwagę należy zwrócić na wzrosty odnotowane w latach boomu: 2005 r. (z 7% do 8%), 2006 r. (z 8% do 10%) i 2007 r. (z 10% do 12%). Powyższe dane pokazują, że cel zerowego deficytu, chociaż godny pochwały, jest koniecznym, lecz nie wystarczającym warunkiem stabilności: w ekspansyjnej fazie cyklu napędzanej ekspansją kredytową polityka budżetowa może opierać się na fałszywym spokoju związanym z generowanymi nadwyżkami; dopiero później, gdy kryzys nieuchronnie uderzy, polityka ta może okazać się kompletnie nie do utrzymania. To pokazuje, że cel zerowego deficytu wymaga również istnienia gospodarki, która jest wolna od „dołków i gór” powodowanych przez ekspansję kredytu, a przynajmniej, że w latach ekspansji budżet powinien być zamykany ze znacznie większymi nadwyżkami.

począwszy od presji ze strony Niemiec i Francji, którym zależało wówczas na niezbyt restrykcyjnej polityce monetarnej, a skończywszy na skrajnej krótkowzroczności przywódców państw peryferyjnych, którzy nie chcieli przyznać, że w ich krajach pompowana jest bańka spekulacyjna, jak to miało miejsce w Hiszpanii, i dlatego też nie domagali się od swoich przedstawicieli przy EBC zwrócenia uwagi na kwestię przestrzegania ograniczeń wzrostu podaży pieniądza zakładanych przez sam EBC.

W rzeczywistości w latach poprzedzających kryzys wszystkie te kraje, z wyłączeniem Grecji³⁴, z łatwością wywiązywały się z utrzymywania deficytu poniżej 3%, a niektóre, takie jak Hiszpania i Irlandia, były nawet w stanie osiągać spore nadwyżki budżetowe³⁵. W związku z tym, że trzon Unii Europejskiej nie był zaangażowany w proces nieracjonalnego amerykańskiego entuzjazmu, proces ten ze zwiększoną zjadliwością powtórzył się w krajach peryferyjnych, a nikomu (być może z wyłączeniem kilku osób) nie udało się poprawnie zdiagnozować poważnego zagrożenia związanego z ówczesnymi wydarzeniami³⁶.

Gdyby uczeni i politycy — zarówno z dotkniętych chorobą krajów, jak i z EBC — nie stosowali makroekonomicznych i monetarystycznych narzędzi analizy zaimportowanych z krajów anglosaskich, lecz zwrócili się w kierunku austriackiej teorii cyklu koniunkturalnego³⁷ — która, jakby nie patrzeć, jest efektem kontynentalnej myśli ekonomicznej — to udałoby im się w porę zauważyć, że prosperity tamtych lat było sztuczne, inwestycje (szczególnie w nieruchomości) były dokonywane dzięki wielkiej ekspansji kredytowej, zaś zaskakujący wzrost wpływów budżetowych będzie trwał bardzo krótko.

³⁴ Z tego powodu Grecja jest jedynym przypadkiem, do którego moglibyśmy odnieść rozwijaną przez Bagusa (2010) argumentację opartą na tragedii wspólnego pastwiska. W świetle rozumowania, które przedstawiam w tym tekście, jak już wspominałem, uważam, że trafniejszym tytułem niesamowitej książki Bagusa *Tragedia euro* byłby *Tragedia Europejskiego Banku Centralnego*.

³⁵ Nadwyżki Hiszpanii były następujące: 0,96% (2005), 2,02% (2006) i 1,90% (2007). Nadwyżki Irlandii to: 0,42% (2003), 1,40% (2004), 1,64% (2005), 2,9% (2006) i 0,67% (2007).

³⁶ Autor tych słów mógłby być cytowany jako wyjątek (Huerta de Soto, 2012 [1998], xxxvii).

³⁷ *Ibid.*

Chociaż w trakcie ostatniego cyklu EBC nie sprostał standardom, których mieszkańcy państw strefy euro mieli prawo oczekiwać, a jego politykę moglibyśmy nazwać mianem „tragedii”, to na szczęście euro jako wspólna waluta przetrwało, dzięki czemu ujawnione zostały wszystkie popełnione błędy i wszyscy zobligowani zostali do powrotu na ścieżkę oszczędności. W następnej części krótko odniesiemy się do specyficznego sposobu prowadzenia polityki przez ECB w czasie kryzysu oraz pokażemy, w których punktach polityka ta różni się od rozwiązań stosowanych przez banki centralne Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

6. Euro vs dolar (i funt) oraz Niemcy vs USA (i Wielka Brytania)

Jedną z najbardziej uderzających cech ostatniego cyklu, który w 2008 r. przerodził się w wielką recesję, jest bez wątpienia różnica w prowadzeniu polityki monetarnej i fiskalnej przez kraje anglosaskie i kraje strefy euro. Od rozpoczęcia kryzysu w latach 2007–2008 zarówno Rezerwa Federalna, jak i Bank Anglii przyjęły politykę monetarną zakładającą obniżenie stopy procentowej niemal do zera, wstrzykiwanie do gospodarki olbrzymich środków (eufemistycznie nazywanych „poluzowaniem ilościowym”) oraz nieustannego, bezpośredniego i bezwstydного monetyzowania długu publicznego na wielką skalę³⁸. Do tej ekstremalnie luźnej polityki monetarnej (w ramach której zbiegają się rekomendacje keynesistów i monetarystów) dodano silną stymulację fiskalną przejawiającą się w utrzymywaniu — zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Wielkiej Brytanii — deficytów zbliżonych do 10% ich PKB (co i tak najbardziej zatwardziali keynesiści, jak Krugman i inni, uważają za mocno niewystarczające).

W przeciwieństwie do dolara i funta, euro (na całe szczęście) nie może być tak łatwo wstrzyknięte do gospodarki, a będąc członkiem unii monetarnej, nie można bezkarnie w nieskończoność prowadzić beztroskiej polityki budżetowej. EBC nie ma prawa — przynajmniej w teorii — do monetyzowania europejskiego długu publicznego i chociaż przyjmował go jako zastaw pod wielkie pożyczki dla systemu bankowego, a od lata 2010 r. sporadycznie bezpośrednio kupował obligacje krajów najbardziej zagrożonych bankructwem (Grecji,

³⁸ W tym czasie (2011–2012) Rezerwa Federalna dokonała bezpośredniego zakupu 40% nowego długu Stanów Zjednoczonych. To samo tyczy się też Banku Anglii, który jest właścicielem 25% długu publicznego Wielkiej Brytanii. W porównaniu do tych danych monetyzacja (pośrednia i bezpośrednia) dokonywana przez Europejski Bank Centralny wydają się „dziecięcą igraszką”.

Portugalii, Irlandii, Włoch i Hiszpanii), to istnieje jedna fundamentalna różnica między zachowaniem Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, a działaniami podejmowanymi przez kraje kontynentalnej Europy. W krajach anglosaskich agresywna polityka monetarna i budżetowa beztroska są podejmowane bezwzględnie i bez oglądania się na krytyków. W Europie natomiast rozwiązania takie wdrażane są opornie, często powstają w wyniku niekończących się „szczytów” i są efektem długich i trudnych wielostronnych negocjacji, w trakcie których porozumienie muszą osiągnąć kraje o różnych priorytetach.

Co więcej, *nawet bardziej istotne jest to, że wprowadzanie do gospodarki nowego pieniądza i wsparcie zapewniane krajom mającym problem z obsługą zadłużenia zawsze są zrównoważone reformami opartymi na „zaciskaniu pasa” (a nie na pakietach stymulacyjnych) oraz wprowadzeniem rozwiązań liberalizujących rynek i wzmacniających konkurencyjność*³⁹. Dodatkowo — choć o wiele lepiej byłoby, gdyby stało się to szybciej — faktyczne zawieszenie płatności przez rząd Grecki i „haircut” (stopa redukcji zadłużenia — przyp. red.) w wysokości niemal 75% dla prywatnych posiadaczy obligacji tego kraju stanowiły dla rynków czytelny sygnał, że inne pogrążone w kłopotach kraje nie mają innego wyjścia, jak tylko niezwłocznie przystąpić do wdrażania potrzebnych reform. Jak już widzieliśmy, nawet kraje takie jak Francja, które do tej pory wydawały się nietykalne i z upodobaniem tkwiły w objęciach rozdętego aparatu państwa opiekuńczego, straciły najwyższy rating kredytowy i — dostrzegając

³⁹ Luskin i Roche Kelly pisali nawet o „Europejskiej rewolucji podażowej” (Luskin i Roche Kelly, 2012). Równie istotny jest „Plan na rzecz wzrostu gospodarczego w Europie” podpisany 20 lutego 2012 r. przez przywódców 12 państw Unii Europejskiej (w tym Włoch, Hiszpanii, Holandii, Finlandii, Irlandii i Polski), w skład którego wchodzi jedynie instrumenty polityki podażowej, natomiast brak w nim jakiegokolwiek wzmianki na temat stymulacji fiskalnej. Istnieje również manifest „Inicjatywy na rzecz Wolnej i Prosperującej Europy” (IFPE) podpisany w Bratysławie w styczniu 2012r., m.in. przez autora tego artykułu. Krótko mówiąc, priorytetem wydaje się zmiana modelu w krajach, które — tak jak Hiszpania — muszą przejść od spekulacyjnej, „gorącej” gospodarki opartej na ekspansji kredytu do „zimnej” gospodarki opartej na konkurencyjności. Faktycznie, jak tylko ceny spadną („wewnętrzna deflacja”) i struktura relatywnych cen dostosuje się do nowych warunków, a dodatkowo przeprowadzone zostaną reformy liberalizujące życie gospodarcze, to pojawi się mnóstwo okazji do zysku przedsiębiorczego, które w obszarze monetarnym tak szerokim jak euro z pewnością znajdą źródła finansowania. W ten sposób dokona się konieczna odbudowa naszych gospodarek. Wzrost powinien być trwały i oparty na konkurencyjności.

dystans dzielący ich od Niemiec — znalazły się w sytuacji, w której musiały zdecydować się na cięcia budżetowe i liberalizację gospodarki, aby uniknąć utraty silnej pozycji w strefie euro⁴⁰.

Z politycznego punktu widzenia jest dość oczywiste, że Niemcy (a w szczególności kanclerz Angela Merkel) odgrywają kluczową rolę w procesie przywracania roztropnej polityki budżetowej (stanowiąc przeciwwagę dla rozmaitych dziwacznych propozycji, takich jak np. „europejskie obligacje”, które całkowicie zabiłyby u polityków motywację do prowadzenia roztropnej polityki). Niejednokrotnie Niemcy muszą iść pod prąd. Z jednej strony opinia międzynarodowa nieustannie apeluje o sięgnięcie po środki stymulacji fiskalnej. Prym wiedzie w tym administracja Obamy, która posługuje się „kryzysem strefy euro” w celu ukrycia katastrofalnych skutków swojej własnej polityki. Z drugiej strony Niemcy muszą się pogodzić z odrzuceniem i brakiem zrozumienia ze strony wszystkich tych, którzy chcieliby jedynie czerpać profity wynikające z przynależności do strefy euro, natomiast kategorycznie buntują się przeciwko surowej dyscyplinie, którą wspólna waluta nakłada na wszystkich, a w szczególności nad najbardziej demagogicznych polityków i najbardziej nieodpowiedzialne uprzywilejowane grupy interesu.

Keynesistów i monetarystów z pewnością rozdrażnią dane dotyczące kondycji stymulowanej fiskalnie i monetarnie gospodarki Stanów Zjednoczonych oraz porównanie ich z danymi z gospodarki niemieckiej: deficyt budżetowy w Niemczech wynosi 1%, w USA ponad 8,2%; bezrobocie w Niemczech wynosi 5,9%, w USA prawie 9%; inflacja w Niemczech wynosi 2,5%, w USA ponad 3,17%; wzrost gospodarczy w Niemczech wynosi 3%, w USA 1,7% (dane z Wielkiej Brytanii są jeszcze gorsze od tych ze Stanów Zjednoczonych). Trudno o dobitniejszą ilustrację efektów prowadzenia polityki gospodarczej według dwóch przeciwnych paradygmatów⁴¹.

7. Wnioski: Hayek kontra Keynes

Tak jak za czasów obowiązywania standardu złota, tak również i dzisiaj wielu krytykuje i gardzi euro za to, co jest jego główną zaletą: chodzi o zdolność do dyscyplinowania rozrzutnych polityków i członków grup nacisku. Mówiąc

⁴⁰ W tym kontekście, jak wyjaśniłem w części poświęconej koalicji przeciwników euro, nie powinniśmy dłużej dziwić się słowom francuskiego kandydata na prezydenta, które wspomniane są w przypisie 13.

⁴¹ Dane szacunkowe na 31 grudnia 2011 r.

wprost, euro nie stanowi idealnego standardu monetarnego, którym — jak widzieliśmy w pierwszej sekcji — może być tylko klasyczny standard złota ze stuprocentową rezerwą depozytów na żądanie i bez banku centralnego. Dlatego też jest całkiem możliwe, że za jakiś czas zatrze się pamięć o obecnych wydarzeniach, a EBC powróci do popełniania poważnych błędów i doprowadzi do powstania kolejnej bańki będącej efektem ekspansji kredytu⁴². Nie zapominajmy jednak, że grzechy Rezerwy Federalnej i Banku Anglii były o wiele poważniejsze, a euro — przynajmniej w Europie kontynentalnej — położyło kres monetarnemu nacjonalizmowi i w krajach unii monetarnej funkcjonuje jako „substytut” (choć niedoskonały) standardu złota, zachęcając do oszczędności i reform mających wzmocnić konkurencyjność oraz hamując zapędy politycznych demagogów i zwolenników państwa opiekuńczego.

Musimy zauważyć, że stoimy na historycznym rozwidleniu dróg⁴³. Euro musi przetrwać, jeśli Europa chce przyjąć tradycyjną niemiecką stabilność pieniężną, która w praktyce stanowi jedyny mechanizm będący w stanie w krótkim i średnim okresie zapewnić Unii Europejskiej stabilny rozwój i wzrost konkurencyjności. W skali światowej przetrwanie euro umożliwi — po raz pierwszy od czasów II wojny światowej — powstanie waluty zdolnej efektywnie walczyć z monopolem dolara na pełnienie funkcji światowej waluty rezerwowej, dzięki czemu osłabnie zdolność Stanów Zjednoczonych do wywoływania

⁴² Gdzie indziej wspominałem o stopniowych reformach, które, jak np. radykalna separacja bankowości komercyjnej i inwestycyjnej (jak w Glass-Steagall Act) mogłyby pomóc strefie euro. Jednocześnie to, co paradoksalne, w Zjednoczonym Królestwie moje propozycje wzbudziły największe zainteresowanie — do tego stopnia, że przed brytyjskim parlamentem została zaprezentowana ustawa będąca dopełnieniem ustawy Peela (Peel's Bank Charter Act) z 1844 r. (co ciekawe, wciąż obowiązującej), poprzez rozszerzenie stuprocentowej rezerwy na depozyty na żądanie. W trakcie debaty osiągnięto konsensus polegający na oddzieleniu bankowości komercyjnej i inwestycyjnej, co trzeba uważać za (bardzo mały) krok we właściwym kierunku (Huerta de Soto, 2010 i 2011).

⁴³ Mój wujek, przedsiębiorca Javier Vidal Sario z Nawarry, który mimo 93 lat jest wciąż w pełni sprawny i aktywny, zapewnił mnie, że nigdy, nawet za czasów Planu Stabilizacyjnego z 1959 r., nie widział w Hiszpanii tak wielkiego wysiłku na rzecz instytucjonalnej i budżetowej równowagi, jaki obserwuje dzisiaj. Z historycznego punktu widzenia istotny jest również fakt, że wszystko to dzieje się nie tylko w jednym kraju (np. w Hiszpanii) ani w relacji do jednej waluty narodowej (np. starej pesety), lecz obejmuje całą Europę i dzieje się w obszarze walutowym, w ramach którego żyją setki milionów ludzi.

kolejnych kryzysów finansowych, takich jak ten z 2007 r., które nieustannie zagrażają światowemu łaadowi gospodarczemu.

Zaledwie 80 lat temu, w warunkach podobnych do współczesnych, świat stał przed wyborem utrzymania standardu złota — wraz ze związanymi z nim ograniczeniami budżetowymi, elastycznością rynku pracy i wolnym handlem — lub zastąpienia go monetarnym nacjonalizmem, polityką inflacyjną, usztywnianiem rynku pracy, interwencjonizmem, „gospodarczym faszyzmem” i protekcjonizmem.

Hayek oraz inni austriaccy teoretycy pod przywództwem Misesa poczynili tytaniczny wysiłek intelektualny, dzięki czemu udało im się bronić zalet standardu złota i wolnego handlu w sporach z Keynesem, jego zwolennikami oraz monetarystami, którzy optowali za zburzeniem monetarnych i fiskalnych podstaw gospodarki wolnorynkowej, które napędzały rewolucję industrialną i rozwój cywilizacji⁴⁴.

Rozwój myśli ekonomicznej obrał inną drogę niż ta zalecana przez Misesa i Hayeka. Konsekwencje gospodarcze, polityczne i społeczne takiego przebiegu wypadków są nam dobrze znane. W XXI wieku, w co aż trudno uwierzyć, świat nadal dotknięty jest finansową niestabilnością, brakiem rygoru budżetowego i polityczną demagogią. Z tych powodów — lecz przede wszystkim ze względu na konieczność naprawy światowej gospodarki — Mises i Hayek zasługują tym razem⁴⁵ na ostateczny triumf, a euro (przynajmniej prowizorycznie, do momentu, aż raz na zawsze zostanie zastąpione przez standard złota) zasługuje na przetrwanie⁴⁶.

⁴⁴ W 1924 r. wielki amerykański ekonomista Benjamin M. Anderson pisał: „Gospodarność, roztropna polityka finansowa, redukcja długu w miejsce zwiększania zadłużania — wszystko to jest konieczne, by Europa mogła się podnieść. Wszystko to jest też związane z przywróceniem wysokiego standardu życia w Europie. Standard złota wraz z naturalnym dyskontem i stopami procentowymi mogą zapewnić Europie fundamenty najsolidniejsze z możliwych”. Historia po raz kolejny się więc powtarza (Anderson, 1924). Jestem wdzięczny koledze Antonio Zanelliemu za zwrócenie mojej uwagi na ten cytat.

⁴⁵ Co więcej, historia ta dzieje się obecnie w Chinach, których gospodarka — po raz pierwszy w historii — znalazła się na krawędzi ekspansjonistycznego i inflacjonistycznego upadku. Patrz „Keynes versus Hayek in China”, *The Economist*, 30 grudnia 2011 r.

⁴⁶ Jak już powiedzieliśmy, Mises — wielki obrońca standardu złota i rezerwy stuprocentowej — w latach 60. stał się z podążającymi za Friedmanem teoretykami, którzy wspierali płynne kursy walutowe. Mises potępił zachowanie swojego ucznia

Bibliografia

ANDERSON, B. M. 1924. "Cheap Money, Gold, and the Federal Reserve Bank Policy." Chase Economic Bulletin, vol. 4, no. 3, August 4, s. 9.

BAGUS, P. 2010. The Tragedy of the Euro. Auburn, Alabama: Ludwig von Mises Institute. (Madrid: Unión Editorial, 2011.)

BARBIERI, P. 2012. "The Tragedy of Argentina." The Wall Street Journal, kwiecień 20-22, s. 15.

BARRO, R. 2012. "An Exit Strategy from the Euro." The Wall Street Journal, Tuesday, 10 stycznia, s. 16.

BLACKSTONE, B., M. KARNITSCHNIG, and R. THOMSON. 2012. "Europe's Banker Talks Tough: Draghi Says Continent's Social Model is 'Gone,' Won't Backtrack on Austerity." The Wall Street Journal Europe, 24 lutego.

BLOCK, W. 1999. "The Gold Standard: A Critique of Friedman, Mundell, Hayek and Greenspan from the Free Enterprise Perspective." Managerial Finance, vol. 25, no. 5, s. 15-33.

BOOTH, P. 2011. "Europe's Single Market Isn't a Free Market." The Wall Street Journal, Friday, 23 grudnia, s. 17.

CABRILLO, F. 2012. "Encadenados al Euro." Expansión, 30 stycznia, s. 39.

EICHENGREEN, B. 2011. The Rise and the Fall of the Dollar and the Future of the International Monetary System. Oxford and New York: Oxford University Press.

ESTEFANIA, J. 2011. "Constitución antipática." El País, Monday, 12 grudnia, s. 29.

FELDSTEIN, M. 2011. "The Euro Zone's Double Failure." The Wall Street Journal, Friday-Sunday, 16 stycznia, s. 17.

Machlupa, który przestał bronić stałych kursów walutowych. Teraz, 50 lat później i w odniesieniu do euro, historia również się powtarza. Wtedy zwyciężyli zwolennicy monetarnego nacjonalizmu i niestabilności związanej z płynnymi kursami walutowymi, a konsekwencje ich triumfu są nam dobrze znane. Miejmy nadzieję, że z lekcji tej wyciągnięte zostaną wnioski i poglądy Misesa dziś zwyciężą. Świat tego potrzebuje i na to zasługuje.

GALLO, A. 2012. "Trade Policy and Protectionism in Argentina." *Economic Affairs*, vol. 32, no. 1, February, s. 55-59.

GOOLSBEE, A. 2011. "Europe's Currency Road to Nowhere." *The Wall Street Journal*, Wednesday, 30 listopada, s. 18.

HARTWELL, R. M. 1995. *A History of the Mont Pèlerin Society*. Indianapolis: Liberty Fund.

HAYEK, F. A. 1971. *Monetary Nationalism and International Stability*. New York: Augustus M. Kelley. [First edition, London: Longmans, Green, 1937.]

HAYEK, F. A. 1979. *Unemployment and Monetary Policy: Government as Generator of the "Business Cycle."* San Francisco, California: Cato Institute. Lecture given February 8, 1975 and entitled, "Inflation, the Misdirection of Labor, and Unemployment" at the Academia Nazionale dei Lincei in Rome in celebration of the 100th anniversary of Luigi Einaudi's birth.

HOLLANDE, F. 2012. "La vía conservadora de la austeridad es ineficaz y peligrosa." *La Gaceta*, Thursday, 26 stycznia, s. 1.

HUERTA DE SOTO, J. 2003. "Nota crítica sobre la propuesta de reforma de las normas internacionales de contabilidad." *Partida Doble*, no. 21, kwiecień, s. 24-27.

HUERTA DE SOTO, J. 2009. "The Fatal Error of Solvency II". *Economic Affairs*, 29, no. 2, s. 74-77.

HUERTA DE SOTO, J. 2010. "Algunas reflexiones complementarias sobre la crisis económica y la teoría del ciclo." *Procesos de Mercado: Revista Europea de Economía Política*, vol. 7, no. 2, autumn, s. 193-203.

HUERTA DE SOTO, J. 2011. "Economic Recessions, Banking Reform and the Future of Capitalism." *Economic Affairs*, vol. 31, no. 2, czerwiec, s. 76-84.

HUERTA DE SOTO, J. 2012. *Money, Bank Credit, and Economic Cycles*, 3rd revised edition, 2012. Auburn, Alabama, USA: Ludwig von Mises Institute. [pierwsze wydanie hiszpańskie, 1998.]

KRUGMAN, P. 2012. "The Austerity Debacle." *The New York Times*, 29 stycznia.

LAPERRIERE, A. 2012. "The High Cost of the Fed's Cheap Money." *The Wall Street Journal*, Tuesday, 6 marca.

- LUSKIN, D. L. and ROCHE KELLY, L. 2012. "Europe's Supply-Side Revolution." The Wall Street Journal, Monday, 20 lutego, s. 17.
- MARTÍN FERRAND, M. 2012. "El euro es la solución." ABC, Friday, 13 kwietnia, s. 14.
- MISES, L. von. 2007. Ludzkie działanie. Traktat o ekonomii. Warszawa: Instytut Ludwiga von Misesa.
- MISES, L. von. 1969. Omnipotent Government: The Rise of Total State and Total War. New Rochelle, New York: Arlington House.
- MISES, L. von. 2009. The Theory of Money and Credit. Auburn, Alabama: Ludwig von Mises Institute. [pierwsze wydanie niemieckie, 1912.]
- MISES, M. von. 1984. My Years with Ludwig von Mises. Iowa, USA: Center for Futures Education.
- MUNDELL, R. 1961. "Optimal Currency Areas." The American Economic Review, vol. 51, wrzesień, s. 657-664.
- O'CAITHNIA, B. 2011. "Compounding Agricultural Poverty: How the EU's Common Agricultural Policy is Strangling European Recovery." Institutions in Crisis: European Perspectives on the Recession. David Howden, ed. Cheltenham, UK and Northampton, USA: Edward Elgar, s. 200-228.
- SKIDELSKY, R. 2011. "The Keynes-Hayek Rematch." August 19. La Vanguardia, 6 października, s. 21.
- SORMAN, G. 2011. "La crisis del euro no va a tener lugar." ABC, 30 października, s. 54.
- STIGLITZ, J. 2012. "Después de la austeridad." El País, Negocios, Sunday, 13 maja, s. 19.
- ULRICH, F. 2011. "Fiscal Stimulus, Financial Ruin." Institutions in Crisis: European Perspectives on the Recession. David Howden, ed. Cheltenham, UK and Northampton, USA: Edward Elgar, s. 142-163.
- VIDAL-FOLCH, X. 2012. "Heroica reconstrucción del estado fallido griego." El País, czwartek, 23 lutego, s. 21.
- WHYTE, J. 2011. "The High Cost of a Cheap Pound." The Wall Street Journal, 17 maja.